dr hab. Grzegorz Ławnikowicz, prof. UMCS
Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego
Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej
Instytut Nauk Prawnych

Lublin, dn. 16 maja 2022 r.

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Bartosza Firleja pt. „Koncepcje polityczno-prawne polskiego solidaryzmu katolickiego okresu międzywojennego", przygotowanej pod kierunkiem naukowym dr hab. Piotra Szymańca

1. Temat i tytuł rozprawy

Zagadnienie badawcze objęte tytułem recenzowanego opracowania stanowi interesujący i ważny problem badawczy. Potrzebę podjęcia tytułowej problematyki uzasadnia nie tylko brak stosownej monografii, ale także ponadczasowość problematyki poruszanej w pracy.

Sposób sformułowania tytułu nie budzi zastrzeżeń o charakterze językowym.

2. Struktura rozprawy

Praca składa się z pięciu rozdziałów, wstępu, zakończenia oraz wykazów bibliograficznych.

W układzie opracowania odznaczają się dwa wyraźnie dostrzegalne pola analizy. Pierwsze z nich ma z punktu widzenia celu pracy – charakter wprowadzający i obejmuje wstęp oraz rozdziały pierwszy. W ramach kolejnych rozdziałów oraz w zakończeniu Autor prowadzi rozważania wypełniające główne pole badawcze dysertacji.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym „Geneza solidaryzmu katolickiego" zarysowano istotę elementów konstytuujących doktrynę społeczno-polityczną Św. Tomasza z Akwinu oraz koncepcje takich autorów jak de Lamennais, Gide, Bourgeois, Durkheim i Duguit. Odrębnie przedstawiono myśl francuskich solidarystów katolickich oraz koncepcje Leona XIII. Takie ujęcie nie budzi zasadniczych zastrzeżeń; być może bardziej właściwym byłoby jednak utworzenie odrębnej (nadrzędnej) jednostki redakcyjnej zatytułowanej francuski solidaryzm

(względnie przedstawiciele francuskiego solidaryzmu) i wyodrębnienie dopiero w jej ramach niższych jednostek (punktów), z których każdy były poświęcony kolejnemu myślicielowi. Wydaje się to racjonalne, zwłaszcza wobec przeprowadzenia odrębnej analizy francuskiego solidaryzmu katolickiego.

W ramach uwag poświęconych głównemu polu badawczemu dostrzegam dwa powiązane ze sobą obszary naukowej eksploracji. Odróżnia je stopień ogólności analizowanych koncepcji. Pierwsze z nich obejmuje szeroko rozumiane i powiązane ze sobą materie doktrynalne oraz ustrojowe, drugi z nich relatywnie szczegółowe zagadnienia będące obiektem zainteresowań katolickich solidarystów. Autor wychodzi zatem od przedstawienia wyobrażeń ustrojowych polskich solidarystów katolickich (rozdział II), by następnie w trzech kolejnych rozdziałach podjąć się analizy koncepcji mających za przedmiot własność prywatną (rozdział III. Własność prywatna i jej ograniczenia), pracę (rozdział IV. Koncepcje prawa pracy) oraz politykę społeczną (rozdział V. Regulacje prawne polityki społecznej).

Przyjęcie takich właśnie założeń konstrukcyjnych wydaje mi się oczywistym i celowym rozwiązaniem. Analiza układu opracowania wskazuje na to, że Autor podjął się zbadania treści wiązanych ze wszystkimi zasadniczymi obszarami zainteresowań i aktywności wybranych przedstawicieli solidaryzmu. Deklarowana przez niego sekwencja czynności badawczych wydaje się być właściwym środkiem do osiągnięcia celu określonego przez tytuł opracowania. Docenić należy także przyjęcie przedmiotowego układu rozważań.

Dostrzegam nieobecność pewnych, jak sądzę istotnych materii i obszarów badawczych. *Prima facie* pewne zastrzeżenia budzi wyłączenie z zakresu potencjalnych czynności badawczych ustaleń ogólnych mających za przedmiot recepcję i rozwój koncepcji solidarystycznych w międzywojennej Polsce oraz badań biograficznych odnoszących się do przedstawicieli polskiego solidaryzmu katolickiego. Być może wypadałoby także w ramach kolejnych rozdziałów, począwszy od rozdziału drugiego konsekwentnie wyróżniać odrębną jednostkę redakcyjną poświęconą syntetycznemu zarysowaniu stanu regulacji prawnych w analizowanym obszarze.

Rozdział drugi i czwarty kończą wyodrębnione w ich strukturze podsumowanie i zakończenie. Wydaje się, że Autor powinien nazwać te części identycznie, nadto zaś trudno dociec, dlaczego nie wyodrębnił stosownych uwag w pozostałych rozdziałach.

Oczywiście na tym wstępnym etapie recenzji ostateczna ocena wyborów systematyzacyjnych, leżących u ich podstaw argumentów oraz zakresu badań byłaby przedwczesna. One bowiem bronią się lub upadają w zależności od tego czy okazują się

koherentnym środkiem do osiągnięcia celu określonego przez tytuł opracowania. Podniesione tutaj wstępnie zastrzeżenia będę weryfikował analizując kolejne partie rozważań objętych dysertacją (por uwagi zawarte w ust. 3 recenzji).

3. Treść rozprawy. Uwagi merytoryczne

We wstępie Autor określa swoje zamierzenia badawcze. Stwierdza on: „Celem jest przeanalizowanie idei przedstawicieli tego nurtu myśli polityczno-prawnej dotyczących podstaw ustroju społecznopolitycznego i ich stosunku do rozwiązań przyjętych w obu międzywojennych konstytucjach (…), jak również zbadanie proponowanych przez nich szczegółowych rozwiązań prawnych, odnoszących się do kwestii własności, pracy i ochrony robotników, a także instytucji wchodzących w zakres polityki społecznej". W dalszej części uwag Autor doprecyzowuje swoje zamierzenia i słusznie podnosząc poprzeczkę naukowych aspiracji deklaruje, że zamierza „dokonać rekonstrukcji głównych założeń polskich solidarystów katolickich". W zakresie środków nie chce on poprzestawać na analizie i zakłada konieczność „dokonania konfrontacji ówcześnie obowiązującego stanu prawnego z propozycjami zgłaszanymi przez bohaterów rozprawy". (s. 4, 10-11).

Autor podejmuje się zdefiniowania solidaryzmu. Pojęcie to rozumie szeroko i przyjmuje, że obejmuje on autorów, „którzy w imię pokoju społecznego krytykowali zarówno socjalizm, jak i kapitalizm, postulowali utrzymanie własności prywatnej, ale uznawali, że należy nałożyć na nią pewne ograniczenia, gdyż łączy się ona nie tylko z uprawnieniami (…), ale także z obowiązkami społecznymi (…). Słusznie podkreśla, że cechą wspólną solidarystów jest poszukiwanie „trzeciej drogi" między klasycznymi rozwiązaniami.

Doktorant definiuje także pojęcie solidaryzmu katolickiego. Słusznie dostrzega jego eklektyzm i wywodzi, że jest to nurt łączący wpływy koncepcji Duguita, Gide'a, Bourgeoisa czy Durkheima z – jak się wyraża „mocnym osadzeniem na gruncie tomizmu, który można połączyć z zainteresowaniem kwestami społecznymi" (s. 9).

We wstępie określony został także krąg solidarystów katolickich. To jeden z kluczowych problemów, które Doktorant musiał rozstrzygnąć i którego rozstrzygnięcie rzutowało na powodzenie dalszych czynności badawczych. Przyjęto zespół kryteriów, które nie budzą zasadniczych zastrzeżeń. Autor brał pod uwagę: stosunek do katolickiej nauki społecznej, zbieżność inspiracji intelektualnych, podejmowanych problemów oraz związki o charakterze zawodowych i środowiskowym. W tym ostatnim zakresie zasadnie jako istotne kryterium przyjęto członkostwo w Radzie Społecznej przy Prymasie Polski (s. 4, 6-7).

Jak zaznaczono wątpliwości może budzić pominięcie w pracy pewnych grup zagadnień. Autor nie brał, jak się zdaje pod uwagę potrzeby ich analizy, skoro we wstępie rzeczonego braku nie uzasadnia. Sprawa wymaga jednak krótkiego komentarza. Jeśli, z czym w pełni się zgadzam, należało przedstawić podstawy francuskiego solidaryzmu, to toutes proportions gardées nie inaczej wypadało postąpić w odniesieniu do solidaryzmu polskiego. Rację miał C. Bouglé, gdy w 1907 r. pisał o solidaryzmie jako systemie, które zdaje się stawać dla trzeciej republiki czymś w rodzaju oficjalnej ideologii" (C. Bouglé, *Le solidarisme*, Paris 1907, s. 1). Tyle, że jak się okazuje solidaryzm przenikał nie tylko do francuskich serc i umysłów, ale także do świadomości znaczącej części mieszkańców kontynentu, którzy formowali się na przełomie wieków. Prawdy solidarystyczne były dla nich najpierw objawieniem, potem drogowskazem, a następnie przynajmniej dla części - oportunistycznie wykorzystywanym politycznym alibi, *sui generis* uzasadnieniem dla uznania autorytaryzmu jako politycznej konieczności (A. Skwarczyński, W. Sławek, czy też W. Makowski). Gdyby Autor choć w syntetyczny sposób ustalił istotę i kierunki tej recepcji idei solidarystycznych, to praca zyskałaby na wartości. Dlaczego? Choćby dlatego, że ułatwiłoby to precyzyjniejsze określenie i zrozumienie istoty oraz odrębności koncepcji formułowanych przez polskich solidarystów katolickich (patrz także uwagi w zakończeniu recenzji).

Lektura wstępu jest źródłem jeszcze jednego spostrzeżenia. Otóż zabrakło uwag o charakterze metodologicznym, zwłaszcza jeśli chodzi o określenie relacji między taki pojęciami jak myśl, idea, ideologia, doktryna, nurt i koncepcja są wyjątkowo zdawkowe. Autor mógłby sięgnąć choćby do klasycznego już dzisiaj opracowania M. Jaskólskiego, pt. *Szkice o historii doktryn politycznych i prawnych* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace z nauk politycznych" 1985, z. 23). Uwagi zyskałyby dodatkowo na przejrzystości i precyzji.

W rozdziale pierwszym w niezbędnym zakresie przedstawiono zasadnicze idee i koncepcje autorów, którzy oddziaływali na polski solidaryzm katolicki. Nie mam zastrzeżeń do doboru przedstawicieli solidaryzmu i myśli katolickiej. Nie mam też zastrzeżeń co do jakości wywodów, zwłaszcza wobec nadania im syntetycznego charakteru. Atutem są rozbudowane uwagi poświęcone dorobkowi fundatorów solidaryzmu katolickiego, tj. René de la Tour du Pain oraz Alberta du Mun. Doceniam krótką, ale potrzebną wzmiankę na temat solidarysty-praktyka, tj. Leona Harmela (s. 76-77). Ta część pracy spełnia z powodzeniem rolę wprowadzenia, stanowi wytłumaczenie i uzasadnienie postaw prezentowanych przez pierwszoplanowych bohaterów dysertacji.

W rozdziale drugim Autor przyjmuje, że solidaryści katoliccy „postulowali stworzenie ustroju odbudowującego się państwa polskiego na fundamentach religii chrześcijańskiej. Podstawy przyszłego ustroju Polski opierali na zasadach sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego. Ich wizja była więc odrębnym od ówczesnych programów politycznych spojrzeniem na przyszły ustrojowy kształt państwa". (112). Słusznie podkreślono, że „punktem wyjścia" nie były dla nich „abstrakcyjne konstrukcje ustrojowe, lecz funkcja społeczna, którą ustrój miał wypełniać". (s. 127). Cenne są uwagi sformułowane w podsumowaniu część ustrojowej rozważań. Doktorant zasadnie zwraca uwagę na to, że „solidaryści katoliccy nie przedstawili szczegółowej wizji ustroju politycznego polski. Więcej nawet – byli w stanie zaakceptować bardzo różne rozwiązania ustrojowe, pod warunkiem, wszakże by respektowały podstawowe założenia solidaryzmu, tj. odrzucenie antagonizmów klasowych i nacjonalizacji własności prywatnej". Dodaje także: „dla polskich solidarystów każdy ustrój, który w ich przekonaniu w podstawowym stopniu realizował zasadę dobra wspólnego, był możliwy do zaakceptowania (s. 140-141).

Mocną stroną pracy są uwagi zawarte w ustępach 2-5 rozdziału drugiego. Autor dostrzega istotne elementy ładu społecznego promowanego przez solidarystów katolickich, jak też powiązaną z nim negację walki klas i poszukiwanie „trzeciej drogi". Słusznie podkreśla rolę przypisywaną przez przedstawicieli tytułowego nurtu do postulatu reorganizacji podstaw działalności gospodarczej oraz przyznania wiodącej roli korporacjom. Uwagi o korporacjach wydają się szczególnie wartościowe. Doktorant rzetelnie analizuje i zestawia koncepcje Roszkowskiego, Szymańskiego i Caro.

Nie przekonuje mnie niepotrzebnie uogólniające twierdzenie, że „międzywojenni solidaryści katoliccy upatrywali nowoczesnego modelu ładu społecznego w idei społeczeństwa demokratycznego" (s. 147). Uznać je można za aktualne w odniesieniu do części przedstawicieli katolickiej myśli solidarystycznej i zasadniczo co do okresu poprzedzającego zamach majowy. Nieco poważniejsze zastrzeżenia mam do części uwag zawartych w najobszerniejszym pierwszym ustępie tego rozdziału. Zaskakująco brzmią rozważania na temat podziału władzy. Autor wyłącza z niej równowagę i zdaje się sugerować, że istotnym jej elementem jest separacja organów poszczególnych władz. Doktorant podkreśla bowiem: „Zasada trójpodziału władzy nie została jednak wprowadzona w konstytucji marcowej w pełnym zakresie. Władze nie zostały zupełnie oddzielone od siebie, ale pozostawały we wzajemnych zależnościach" (s. 115). Doktorantowi zdarzyło się też pomylić ustawy zasadnicze i symptomatyczną dla ducha Konstytucji kwietniowej normę art. 9 powiązać z jej

poprzedniczką (s. 118). Pośrednio i „nieśmiało" rehabilituje się formułując przypis 409 na s. 135.

Uwagi zawarte w kolejnych rozdziałach nie budzą praktycznie żadnych zastrzeżeń merytorycznych. Na uznanie zasługuje rozległa partia rozważań poświęcona własności. Autor koncentruje się tutaj na analizie uznanych za reprezentatywne poglądów Szymańskiego, Caro i Kubiny. Słusznie akcentowane jest w pracy *stricte* solidarystyczne spojrzenie na własność jako funkcję społeczną, które generowało krytykę „kapitalistycznego ujęcia własności jako instrumentu bogacenia się (…) bez związku z dbałością o dobrobyt całego społeczeństwa" (s. 242). Zasadnie Doktorant podkreśla wagę postulatu upowszechnienia własności. Zgodzić należy się z twierdzeniem, że dokonywać się miało ono „przez upowszechnienie własności ziemskiej oraz w sektorze przemysłowym przez dopuszczenie robotników przemysłowych do współwłasności przemysłowych środków produkcji" (s. 235). Doceniam realizm z jakim Autor pochyla się nad postulatem. Z jednej strony widzi w nim świadomie stosowany środek walki z konkurencyjnym socjalizmem (s. 237-239) z drugiej źródło oporu ze strony kościoła, dążącego do ochrony swego stanu posiadania (s. 248-250).

W rozdziale czwartym szeroko i w zasadzie kompleksowo nakreślono rozwój regulacji z zakresu prawa pracy. To właściwe rozwiązanie. O konieczności szerszego naświetlenia normatywnych podstaw analizowanych grup zagadnień wspominałem zresztą wcześniej.

Doktorant sprawnie łączy zagadnienie dwóch klasycznych dla solidaryzmu funkcji – własności i pracy. Zwraca uwagę na to, co stanowiło istotę stanowiska badanego nurtu i podkreśla, że „za podstawowe zadanie uważano takie upowszechnienie środków produkcji, które zmniejszyłoby liczbę mas pozbawionych własności w ogóle". Autor prawidłowo identyfikuje pożądany cel – byłoby nim „pozytywne upowszechnienie pracy w społeczeństwie, a to z kolei przyczyniałoby się do zaprowadzenia sprawiedliwego, solidarystycznego ustroju społecznego, cechującego się powszechnością własności i pracy" (s. 256).

Za szczególnie wartościowe uznaje uwagi o „emancypacji pracy", która staje się prawem obywatela i „przechodzi z pozycji pogardzanego społecznie obowiązku warstw niższych do statusu samodzielnego elementu życia społecznego (s. 258-260). Autor odkodowuje wartości wiązane z pojęciem wartości pracy, które to uznać należy za jeden ze znaków firmowych solidaryzmu jako takiego i prowadzi istotne rozważania na temat charakteru płacy (s. 267-277). Słusznie podkreśla, że płaca jest tutaj traktowana jako „środek utrzymania dla pracownika i jego rodziny". Nie myli się też twierdząc, że „ta myśl była wspólna dla wszystkich przedstawicieli międzywojennego solidaryzmu", będąc zresztą „odzwierciedleniem idei zawartych w katolickiej nauce społecznej tamtego czasu" (s. 268). Słusznie Autor podkreśla,

że emancypacja pracy nie szła w parze z emancypacją jednostkową, zwłaszcza w odniesieniu do statusu kobiet. Zwraca też uwagę na specyfikę stanowiska solidarystów katolickich, którzy beneficjentem nowego ujęcia pracy czynią klasycznie pojmowaną rodzinę. Niewątpliwie prawidłowo interpretując wypowiedzi Szymańskiego pisze: „wyzwolenie ekonomiczne i społeczne kobiet, jakie dokonuje się za pomocą podejmowania przez nie pracy zarobkowej, nie może zmierzać do ekonomicznej równości między kobietą i mężczyzną. Takie założenie, co podkreśla Doktorant jest zdaniem solidarysty błędne i prowadzi jedynie do zacierania się ról małżonków w rodzinie (…) to zaś, koniec końców, uderza w rodzinę jako całość społeczną, a przez to nie tylko nie podnosi roli społecznej kobiet, ale je deprecjonuje" (s. 299).

Za wartościowe uznaje także uwagi poświęcone wyobrażeniom solidarystów katolickich na temat pożądanej roli związków zawodowych. Autor prawidłowo uchwycił zależności między podstawowymi tezami nurtu, zwłaszcza założeniem o konieczności odnalezienia politycznej *via media* a postulowaną nową rolą związków zawodowych. Cenne są zwłaszcza uwagi na temat syndykalizmu chrześcijańskiego oraz postulatu przymusu związkowego (321-332).

Pracę zamyka rozdział poświęcony kolejnemu solidarystycznemu lejtmotywowi jakim jest polityka społeczna. Doktorant nie odrywa swoich rozważań od ich szczególnego społeczno-politycznego kontekstu, dostrzega w szczególności, że różnorakie zagadnienia polityki społecznej były przedmiotem zainteresowania różnych środowisk i grup. W pracy odnotowano istnienie wspólnych inicjatyw o charakterze naukowym w które zaangażowani byli solidaryści katoliccy. Za wartościowe, choć nieco zdawkowe uznać należy uwagi na temat działalności Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej (s. 352-353).

Doktorant prezentuje cele polityki społecznej i zasadnie wiąże je z „próbą stworzenia wizji społeczeństwa w oparciu o zasadę sprawiedliwości społecznej połączoną z postulatem miłości bliźniego". Zwraca też słusznie uwagę na rolę zasady subsydiarności (s. 352).

Autor przeprowadza w rozdziale piątym drobiazgową analizę i ustala poglądy solidarystów katolickich na rudymentarne problemy społeczne wiążące się z bezrobociem, reformą rolną, funkcjonowaniem rodziny i małżeństwa, spółdzielczością, ubezpieczeniami społecznymi oraz zachowaniami i stanami identyfikowanymi jako patologie społeczne. Rzecz jasna nie ogranicza się tutaj doktorant do odtworzenia diagnoz stawianych przez przedstawicieli badanego nurtu, idzie dalej i zarysowuje obraz postulowanego obszaru zmian, rozumianego jako element polityki społecznej – polityki w zamierzeniu prowadzącej do rewizji szeregu urządzeń społecznych. Ten obraz przedstawiony został rzetelnie. Doktorant wnikliwie zbadał zwłaszcza koncepcje Szymańskiego, którego uznać należy za zasłużenie największy autorytet w sprawach polityki społecznej wśród solidarystów katolickich. Doktorat przynosi szereg ważnych

informacji o postulowanych instrumentach walki z bezrobociem (pośrednictwo pracy, przygotowanie zawodowe, roboty publiczne, ubezpieczenie od braku pracy). Celnie użyto na ich opisanie współczesnego pojęcia „polityka rynku pracy" (s. 358). Wysoko należy ocenić partię rozważań poświęconych zagadnieniom reformy rolnej. Racje ma Autor, gdy podkreśla, że solidaryści katoliccy „postrzegali reformę rolną jako kolejny instrument mający służyć realizowaniu solidarystycznego modelu społecznego" (s. 366-367).

Na uwagę zasługują także uwagi na temat polityki społecznej wobec rodziny. Autor wskazuje zasadnicze postulaty zmierzające do utrzymania trwałości związku małżeńskich i wysokiego poziomu dzietności. Ważkie są ustalenia odnoszące się do dyskusji nad przerywaniem ciąży (s. 384-390). Podkreślono, że „solidaryzm katolicki miał ambicję „wytyczania kierunków budowy nowoczesnego społeczeństwa opartego na właściwych wzorcach moralnych". Rację ma także Doktorant dostrzegając w tym zakresie wyraźny wpływ katolickiej nauki społecznej oraz podkreślając podstawową rolę rodziny jako filaru tego nowego społeczeństwa. W tym kontekście logiczne stają się odtwarzane w dysertacji postulaty polityki społecznej ukierunkowane na trwałą i konsekwentną walkę z prostytucją, pornografią i alkoholizmem (s. s. 436 i n.)

Rekonstrukcja koncepcji społeczno-politycznych polskich międzywojennych solidarystów dokonana została rzeczowo, sprawnie i rzetelnie. Autor zasadniczo wykorzystał reprezentatywną literaturę, źródła i dokonał prawidłowej interpretacji regulacji prawnych. Niezależnie od swego zasadniczego celu dysertacja może być cennym przyczynkiem w badaniach nad myślą polityczną i prawną polskiego międzywojnia oraz wstępem do badań o charakterze komparatystycznym.

Lektura recenzowanej dysertacji dowodzi, że „katolickość" badanego nurtu solidaryzmu stanowiła dlań busolę, może i względne, ale relatywnie (w zestawieniu np. z solidaryzmem W. Makowskiego, W. Sławka, czy też A. Skwarczyńskiego) trwałe oparcie chroniące go przed zakusami „płynięcia z prądem" zdeterminowanej przez polityczny pragmatyzm autorytarnej rzeczywistości II RP. Teza ta wybrzmiałaby wyraźniej, gdyby, na co zwracałem uwagę Autor zarysował istotę polskiego międzywojennego solidaryzmu.

4. Uwagi formalne

Język opracowania nie budzi większych zastrzeżeń. Sporadycznie występują błędy językowe, w tym stylistyczne. Nieuzasadnione jest moim zdaniem użycie zwrotu „pojęcie pośredniczące" (s. 7), niejasna jest redakcja przepisu nr 346 na s. 115, wątpliwości budzie

termin „debatowane projekty” (s. 113). Nie brzmi także przekonująco zdanie: „Tak pojmowane sądy były (…) wyrazem zapewnienia (…) zasady sprawiedliwości społecznej” (s. 115). Podobnie ma się rzecz w przypadku zdania: „Była więc wyraźnie Konstytucja marcowa znakiem przyjmowania (…) nowoczesnych rozwiązań demokratycznych” (s. 117). Logiczną sprzeczność odnajdziemy we fragmencie pracy poświęconej stosunkowi I. Czumy do zagadnienia kompetencji prezydenta. Miał on twierdzić, że „oddanie tak szerokiego zakresu uprawnień prezydentowi jest faktycznym zdestabilizowaniem systemu władzy w kraju” i „wpisywać się tym samym w narrację obozu sanacyjnego, zmierzającego do stopniowego umacniania roli prezydenta kosztem uprawnień parlamentarnych” (s. 123). Na stronie 294 pojawia się budzące wątpliwości zdanie, które brzmi: „Kolejnym zagadnieniem w kręgu zainteresowania solidarystów katolickich polskich okresu międzywojennego znajdowało się także zagadnienie pracy kobiet”. Na stronie 319 przeczytać możemy: „ruch związkowy staje się najpełniej potrzebnym dla całego społeczeństwa i najpełniej się wobec tego realizuje”. Nie znajduję też podstaw do użycia w tytule czwartego ustępu rozdziału II zwrotu libertarianizm. Zakładam, że to nic więcej niż oczywista pomyłka.

Korektę uznać należy za staranną. Zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach występują nieliczne błędy literowe, względnie braki polegające na pominięciu wyrazów. Nie obniżają one czytelności tekstu (drugi i trzeci wers na s. 77, błędne podanie nazwiska: Markiewicz zamiast Makarewicz na s. 259, zdanie opatrzone odsyłaczem nr 758, przypisy nr 11, 193).

Przypisy są z formalnego punktu widzenia redagowane prawidłowo. Dostrzegam tutaj nieliczne i drobne usterki (przypisy nr 611, 614, 617, 733, 735).

Truizmem jest stwierdzenie, że praca musi być w maksymalnym stopniu czytelna i stanowić możliwie najbardziej efektywne źródło wiedzy o analizowanych zagadnieniach. Z drugiej strony, źródła wiedzy o faktach powinny stwarzać podstawy szybkiej i sprawnej ich weryfikacji. Osiągnięcie obydwu celów jest utrudnione, gdy w treści przypisu Autor uzupełnia narrację objętą tekstem głównym zarazem nie informuje jednak o tym, co jest źródłem wiedzy o powoływanych faktach. Przykładowo nie wystarczy redagując przypis ograniczyć się do stwierdzenia: „Naczelna Izba Gospodarcza była w okresie międzywojennym przede wszystkim obiektem refleksji w publicystyce politycznej” bez jednoczesnego określenia źródeł wiedzy o przywoływanym fakcie. Usterka ta nie pojawia się jednak często

Czasami Autor zapomina o konieczności sporządzenia przypisu (pierwszy akapit na s. 77, pierwsze zdanie drugiego akapitu na s. 216, ostatni akapit rozdziału V, s. 453). Bezwzględnie

należy także wskazywać publikatory analizowanych aktów normatywnych. Zastanawia fakt, że autor nie uczynił tego w odniesieniu do noweli sierpniowej oraz Konstytucji kwietniowej.

W przypadku ewentualnej publikacji dzieła sugerowałbym także wprowadzenie numeracji w wykazach zamieszczonych na końcu pracy.

5. Konkluzja

Recenzowana rozprawa stanowi nie tylko oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, ale jest także potwierdzeniem ogólnej wiedzy prawniczej, rzetelności i sprawności naukowej Autora, zwłaszcza umiejętności analizy zagadnień badawczych. Tym samym, mimo zgłoszonych wyżej uwag krytycznych jestem przekonany, że recenzowana rozprawa spełnia wymogi przewidziane w art. 13 ust 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 1789), który znajduje zastosowanie w niniejszym postępowaniu na mocy art. 179 ust. 2 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r., poz. 1669).

W związku z powyższym występuje do Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie o dopuszczenie Pana mgr. Bartosza Firleja do dalszych czynności w przewodzie doktorskim.